

TYGODNIK BIAŁOSTOCKI

OKŁADKA OGŁOSZENIOWA.

Bank Ziemiański

założony przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, załatwia wszelkie operacje bankowe.

ODDZIAŁY: w Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Łomży, Piotrkowie, Płocku, Radomiu i Siedlcach.

Adres Centrali: Warszawa, Mazowiecka 13, skrzynka pocztowa 188.

Adres telegraficzny: „ZIEMIAŃSKI“.

R/k bież.: w P. K. K. P. Nr. 55, w P. K. O. Nr. 44.

**Towarzystwo Finansowej i Technicznej Pomocy Odbudowy Kresów
w Warszawie.**

Reprezentacja na Województwo Białostockie

Biuro Techniczno-Budowlane

„POSTĘP“

ZRZESZENIE INŻYNIEROW I TECHNIKOW

uzyskuje kredyty w odnośnych instytucjach finansowych, rządowych i prywatnych, na specjalnie korzystnych dla poszkodowanych warunkach na odbudowę budynków, zakupno inwentarzy, zakupno względnie naprawę maszyn, jako też na zakupno towarów, środków opałow, drobniejszych narzędzi, niezbędnych dla uruchomienia warsztatów pracy, na podstawie bezpośrednich szkód, wyrządzonych wypadkami wojennymi.

Białystok, Sienkiewicza 81.

Biuro czynne od 10—1 pp.

TYGODNIK DOSTAW na II. Targach Wschodnich

5—15 IX. 1922.

Tygodnik dostaw we Lwowie wyda 3 okazałe n mery na II. Targi Wschodnie. Numery te zostaną rozrzucone na placu Targów oraz we wszystkich publicznych lokalach podczas trwania targów.

Ogłoszenia do tych numerów przyjmuje się
do 15 sierpnia b. r.

GAZETA KRAWIECKA

zawiera naukę kroju, opisy mód, cenniki, ustawy o uczniach i patentach, uchwały **zjazdów** i wszelkie wiadomości fachowe.

Prenumerata półroczna 600 mk,

Redakcja: KRAKÓW, Mikołajska 13. Tamże do nabycia żurnale i formy.

Maszynę konną do prasowania siana Kupię albo wynajmę

Zawiadomienia przyjmuje admin. Tyg. Biały. — Elektryczna 9.

TYGODNIK

BIĄŁOSTOCKI

Czasopismo narodowe poświęcone zagadnieniom politycznym, społecznym i ekonomicznym
z uwzględnieniem spraw miejscowych,

STAŁY DZIAŁ LITERACKI.

Redakcja otwarta codziennie

od godz. 5-ej do 6-ej —

Elektryczna 9.

Cennik ogłoszeń za tekstem.

Rękopisów redakcja
nie zwraca.

Wydawca — ADAM STRZEMBOSZ

Redaktor — WOJCIECH KULIKOWSKI.

Prenumeratę przyjmuje
administracja w dniu po-
wszednie w lokalu admi-
nistracji — Elektryczna 9
codziennie od 5 ej do 6-ej.

Geny miesięczna — 240 mk.
Kwartałnie — 720 „

KU WYBOROM...

Artykuł 3 Konstytucji opie-
wa: „Wybory do Sejmu i Se-
natu zarządzi Naczelnik Pań-
stwa na podstawie nowej ordy-
nacji wyborczej na mocy u-
chwały Sejmu Ustawodawczego“

Na 332 posiedzeniu, w dniu
28 lipca Sejm Ustawodawczy
przyjął w trzecim czytaniu pro-
jekt ordynacji wyborczej, oraz
powziął uchwałę, ustalającą ter-
min wyborów do Sejmu i Se-
natu na dzień 5 i 12 listopada
r. b.

A zatem (i powinniśmy to
sobie z całą wyrazistością uś-
wiadomić) wielka decydująca
bitwa pomiędzy dwoma oboza-
mi, ścieranie się których o rolę
gospodarza domu nappełniło hi-
storję pierwszych trzech lat pań-
stwowego bytu odrodzonej Pol-

ski echem rozterek wewnątrz-
nych, — rozegra się za trzy mie-
siące, w jedynie właściwej kon-
stytucyjnej formie. „Salus Rei-
publicae“ wymaga, by naresz-
cie ostatecznie się rozwiły
mgły i przyszły Sejm, był zu-
pełnie jasnym odbiciem stosun-
ku sił politycznych w społec-
zeństwie. Tylko wtedy nawa
państwowa przestanie kołować,
i przestanie nami władać obłąd-
ny ton skrzypek Chochola.

Siły, które się wkrótce zmie-
rzyć mają w otwartych szran-
kach, to siła zasad, będąca
owocem tysiącletniej kultury
narodu, tradycja mocarnej myśli
politycznej Oleśnickiego i Za-
moyskiego i rycerskiego ducha
Zawiszy z jednej strony, z dru-
giej siła instynktu przeczenia

tym zasadom, dla samego efe-
ktu przeczenia i dla zamanifes-
towania swego znaczenia ra-
czej, niż dla chorobliwych eg-
zotycznych doktryn, w które
nikt już na serjo i w tym na-
wet obozie nie wierzy.

Pismo nasze, jako placów-
ka ideowa, w imię tej ideowości
nie może pozostać biernym wi-
dzem, kontentującym się rolą
kronikarską. Slimacza bojaźli-
wość — jest zaprzaństwem. Do
wyborów pójdziemy, jako cho-
rażowie zasad, w imię których
polakowi żyć i umierać przy-
stało.

Szczegółowe komentarze u-
stawy o ordynacji wyborczej
podamy w następnym nume-
rze.

Odezwa Wojciecha Korfantego w obronie prawa.

RODACY!

Po upadku gabinetu p. Artura Śliwińskiego p. Naczelnik Państwa zrzekł się przysługującego mu ustawowo prawa inicjatywy proponowania kandydata na premiera. Zgodnie z naszymi zasadniczymi ustawami państwowymi Komisja Główna Sejmu większością głosów desygnowała mnie jako prezydenta Rady Ministrów.

Nie ubiegałem się o ten zaszczyt —bo moje stosunki osobiste na to nie pozwalają—ale nakoniec uległem prośbom stronnictw, darzących mnie swem zaufaniem, i tylko z obowiązku obywatelskiego podjąłem się ciężkiego zadania utworzenia gabinetu. Stronnictwom większości przedstawiłem poprzednio swój program polityczny, który przez nie został odpowiednio przyjęty. Był to program pojednania rozdartego waśniami partyjnemi społeczeństwa, program obrony prawa, dążący do wymiaru politycznej i społecznej sprawiedliwości oraz do utrwalenia praworządności w państwie.

Zanim przyjąłem desygnację przez Komisję Główną, w myśl mego programu pojednania udałem się do Naczelnika Państwa, by się z nim porozumieć co do zgodnej pracy dla dobra państwa.

P. Naczelnik Państwa oświadczył, że nie będzie mi przeszkadzał w tworzeniu gabinetu, ale z góry odmówił współpracy z rządem przezemnie utworzonym. Równocześnie p. Naczelnik Państwa zapowiedział swoją dymisję, ponieważ nie może się pogodzić z całym „systemem”, określającym prawa jego i prawa Sejmu na wypa-

dek przesilenia rządowego. Wyraźnie podkreślił p. Naczelnik Państwa, że w danym wypadku nie chodzi mu bynajmniej o moją osobę, lecz podobnieby postąpił, gdyby nawet jego rodzony brat został desygnowany na premiera. To swoje oświadczenie p. Naczelnik Państwa powtórzył później kilka razy, wobec posłów Federowicza i Rosseta, oraz podczas drugiej rozmowy, którą z nim miałem, i w obu wypadkach zapowiedział kategorycznie swoje ustąpienie.

Wobec tego stwierdzić mi tylko wypadło, że *pomiędzy p. Naczelnikiem Państwa a większością sejmową istnieje głęboki konflikt konstytucyjny*. Ponieważ zaś państwo bez rządu pozostać nie może, zgodnie z prawem i w porozumieniu ze stronnictwami przystąpiłem do tworzenia rządu, o czym p. Naczelnika Państwa w uprzejmej formie powiadomiłem. *Mimo nadzwyczajnych trudności utworzyłem gabinet który zdrowa opinia publiczna przyjęła nader życzliwie* i uznała jako jeden z najlepszych rządów, jakie Polska dotąd miała. Z gotową listą gabinetu udałem się do p. Naczelnika Państwa, aby zgodnie z prawem poprosić go o podpisanie nominacji rządu.

P. Naczelnik Państwa wbrew swemu poprzedniemu oświadczeniu, że nie będzie mi przeszkadzał w tworzeniu rządu, podpisania listy gabinetu odmówił. Jako przyczynę swego stanowiska podał znowu ów „system prawny”, którego uznać nie chce, i ponownie podkreślił, że moja osoba nie jest przyczyną jego zachowa-

nia się. Przy tej sposobności znowu zapowiedział swoją dymisję, ale daty jej bliżej określić nie chciał. Tem samym p. Naczelnik Państwa opuścił grunt prawny, bo zwalczany przez niego „system” jest wynikiem prawomocnych uchwał Sejmu, a Sejm u nas jest jedynym źródłem prawa.

Wobec tego jawnego pogwałcenia prawa przez najwyższego jego stróża, *poczytywałem sobie za święty obowiązek podjąć walkę o prawo i wytrwać w niej aż do końca*. Praworządna część społeczeństwa w tysiącach telegramów i rezolucji wypowiedziała swą zgodę z moim stanowiskiem. W Sejmie p. Naczelnik Państwa nieomal byłby otrzymał votum nieufności, nieznaczna większość zapewniła mu głosy posłów niepolskich i wrogich państwu. Lewica sejmowa, chępiąca się obroną praw demokratycznych i republikańskich, skojarzona z żywiołami niepolskimi i antypaństwowymi, ze względów partyjno-politycznych podeptała zasadnicze prawa narodu.

Przez zamiarowanie gabinetu p. rektora Nowaka rozpoczęta walka o prawo nie została ukończona. W nadchodzących wyborach do Sejmu rozstrzygnąć ją ma cały naród.

Wytrwajcie w tej walce, a zapewnienie Ojczyźnie naszej panowanie prawa, praworządności i powagę w oczach innych narodów, a sobie możliwość spokojnej i uczciwej pracy.

Wojciech Korfanty.

Katowice, dnia 30 lipca 1922 r.

Zabytki w woj. Białostockiem.

Odkrycie w ruinach soboru grodzieńskiego.

Przed tygodniem, podczas usuwania resztek wiązadeł spalonego dachu soboru prawosławnego w Grodnie, robotnicy zauważyli powyżej sklepienia prezbiterjum szczątki wewnętrznej dekoracji, które zachowały się pomimo licznych przebudowań. Po zbadaniu przez Okręgowego Konserwatora przy Województwie p. Jó-

zefa Jodkowskiego, okazało się, że odnalezione fragmenty są pozostałościami z czasów przebudowy fary Witoldowej, dokonanej z rozkazu Królowej Bony w 1551 r. Odnalezione pamiątki są charakterystyczne dla okresu wczesnego renesansu polskiego na Kresach, noszącego jeszcze wyraźne ślady gotyku. Są to—część fryzu zdobnego głowami aniołków i ornamentacjami roślinnymi, oraz ślady zamurowanego ostrołukowego okna. Odpowiednie kroki w ce'lu zabezpieczenia zabytku zostały podjęte.

Podczas tych samych robót zostały przy wydobywaniu ziemi znalezione szczątki bogato ornamentowa-

nych naczyń glinianych z XVII wieku, świadczących chlubnie o poziomie ówczesnego polskiego przemysłu ceramicznego, tak dziś zaniedbanego. Znaleźisko zostanie przekazane do muzeum w Grodnie.

Barbarzyńskie niszczenie zabytków.

Piękna wieża z początków XVI w. przy kościele parafialnym w Myszyńcu pow. Ostrołęckiego uniknęła szczęśliwie poważnego niebezpieczeństwa. Gorliwy w zabiegach gospodarczych, a widocznie mniej umięjący cenić zabytki rodzimej przeszłości,

proboszcz uprojektował zamach skrytobójczy na wieżę: na jego polecenie rozpoczęto od wewnątrz rozbiórkę w celu spowodowania zawalenia się wieży. Dzięki interwencji p. Chodorowskiego, sekretarza miejscowego oddziału Towarzystwa Krajoznawczego, urząd Konserwatorski przy Woje-

wództwie miał możliwość ingerencji, starostwo zaś przekazało sprawę do prokuratury. W ten sposób starożytna wieża, która przetrwała wszystkie burze dziejowe, a nawet większe niebezpieczeństwo — nie tknęła jej ręka barbarzyńskich restauratorów, została ocaloną od skrytobójczego zamachu

jestrowaniu iż klacze zalicencjonowane nie będą podlegały poborowi.

II. Skordynowanie pracy poszczególnych O. T. R. Z działalnością Sejmików pow. w zakresie rolnictwa, referował p. St. Podhorski:

Wskazał iż nieodzownym warunkiem owocnej działalności instytucji rządowych, komunalnych i społecznych w zakresie rolnictwa jest ustalenie jednolitego programu i wzajemna pomoc w jego wykonaniu i ma to ogromne znaczenie dla prawidłowego podziału funduszy, które winny być przeznaczone na podniesienie kultury rolnej, a płynących od różnych instytucji.

Unormowanie powyższych czynności wchodzi w zakres działalności Izby Rolniczych, projekt których opracowują obecnie czynniki ustawodawcze.

Biorąc jednak pod uwagę, iż w myśl § 68 konstytucji samorządy gospodarcze będą powołane do działania obok samorządów terytorjalnych, oraz że nie mamy dotąd ustawy o samorządzie wojewódzkim, nie zostały jeszcze wydane ustawy: leśna, wodna, weterynaryjna, nie nastąpiło dotąd uzgodnienie tymczasowych rozporządzeń z zasadniczymi prawami państwa. Uwzględniając również opinię władz miarodajnych, między innymi wyczerpujące prace w tym zakresie p. wojewody warszawskiego Sołtana, przechodzimy do wniosku, iż nie możemy w ciągu lat najbliższych rozliczać na merytoryczną pracę Izby Rolniczych, zachodzi więc obecnie potrzeba wzajemnego porozumienia instytucji komunalnych i społeczno-rolniczych.

Wniosek o zaproszeniu do udziału w pracach Rady Woj. O. T. R. stałych przedstawicieli Sejmików z głosem doradczym lub decydującym w zależności od tematu obrad został przyjęty w związku z pewnymi zmianami w regulaminie Rady Woj. O. T. R.

LIST OTWARTY.

Szanowny Panie Redaktorze!

Obserwując przejawy życia gospodarczego na terenie m. Białegostoku, w dziedzinie spółdzielczości i kooperacji, zauważyliśmy fakty przeczące zasadom celowości instytucji spółdzielczych i naruszające jawnie najprostsze przepisy statutów i regulaminów. Wobec tego, iż fakty powyższe przynoszą społeczeństwu szkodę, godząc bezpośrednio w nasze interesy narodowo-gospodarcze, podajemy swe uwagi za pośrednictwem Pań

Z trzeciego Zebrania Rady Woj. Okręgowych Tow. Roln. w dn. 15 lipca b.r. w Białymstoku.

W dopełnieniu informacji podanych w № 5 naszego pisma, zamieszczamy dane o przebiegu obrad i uchwałach Rady Wojewódzkiej O. T. R., jako charakterystyczne dla stosunków miejscowych.

I. Sprawozdanie z działalności Rady Woj. składa pr. Rogoyski, podkreśla więc dodatnie wyniki pracy w zakresie organizowania kursów rolniczych i usystematyzowania planu pólek pokazowych, wskazuje na ważne znaczenie wycieczek do gospodarstw wzorowych, z których ostatnia do Szepietowa Podleśnego i okolicznych folwarków zgrupowała ponad 120 zwiedzających i wywołała niebywałe dotąd zainteresowanie.

W końcu sprawozdania p. prof. Rogoyski wskazał na stały brak funduszy, który spowodował, iż wszystkie prawie zamierzenia Rady w kierunku podniesienia kultury i oświaty rolniczej uplanowane przez wybitne siły fachowe, nie dały się urzeczywistnić. Jako drugą przyczynę wstrzymującą owocną działalność Rady wskazał pr. Rogoyski nie życzliwy stosunek Wydziału Rolnictwa i Weterynarii Urzędu Wojewódzkiego do działalności Rady.

Następnie zaznacza cały szereg wypadków w których Rada nie otrzymała spodziewanej pomocy od Wydz. Rolnictwa i Wet., a nawet spotkała się z utrudnieniami, które mogą znaleźć wytłomaczenie jedynie w złej woli w stosunku do Rady. Profesor wskazuje na tę okoliczność iż zebranie organizacyjne Sekcji hodowlanej wyznaczone zostało przez zarząd Rady na dzień 27 sierpnia 21 r. na zebranie zaproszono fachowych hodowców oraz specjalistów, w ich liczbie siły fachowe urzędu Wojewódzkiego. Na kilka dni przedtem Rada otrzymała zaproszenie do Urz. Wojew. na zebranie Komit. Hodowl., wyznaczone na dzień 25 sierpnia 21 r. Wobec ogromnych trudności związanych z przyjazdem na dwa posiedzenia o identycznym zakresie obrad i tak bliz-

kim terminie, Zarząd telegraficznie przeniósł posiedz. Sekcji Hodowlanej na 26 sierpnia, co wywołało zamieszanie i zmniejszenie frekwencji. Ze względu na to, że przedstawiciele, Urz. Woj. byli zawczasu zawiadomieni o zebraniu 27 sierpnia, wyznaczenie Kom. na 25 sierpnia było niedopuszczalnym przeoczeniem ustalonych terminów zebrań i w związku z szeregiem późniejszych podobnych wypadków ma cechy złej woli.

Następnie pr. Rogoyski zwraca uwagę, iż opracowany przez sekcję chowu koni C. T. R. program spędów licencyjnych klaczy i ogierów, który miał się rozpocząć w grudniu b. r. nie został należycie wykonany z tego powodu, iż **Urząd woj. odmówił wyznaczeniu spędów** o ile w nich nie będą braли udziału przedstawiciele Centr. Kółek Roln. (organizacji która się oddzieliła od C. T. R. pod hasłem antagonizmów partyjnych — przep. red.). Dojście do porozumienia z tą organizacją oraz ułożenie nowego programu, zajęło tyle czasu, iż spędy opóźniły się o cały miesiąc, czyli że interwencja Urzędu wojew. wprowadziła wielki chaos, utrudniła robotę i nie pozwoliła wykonać jej należycie.

Dalej mówca wskazuje, iż subwencje z suni pomocy rolnej wypłacane dotąd Radzie Wojewódzkiej i Woj. Zw. Kółek Roln., zostały Radzie cofnięte, a przyznane całkowicie Zw. Kółek Rolnicz. Dzięki staraniom p. Żurakowskiego Sejmik powiatu Białostockiego przyznał znaczne subwencje O.Z.K.R. nie uwzględnił zaś prośby o subwencję dla O.T.R.

Powyższe fakty świadczą o jednostronnym popieraniu jednej organizacji rolnej z zupełnym zaniedbaniem drugiej równorzędnej.

Po wyjaśnieniu tych spraw uchwalono wniosek aby Sekcja Chowu koni zwróciła się do komisji wojskowych rejestrujących konie z prośbą o poinformowanie ludności przy re-

skiego poczytnego pisma do wiadomości publicznej.

Z kilkunastu spółdzielni istniejących w naszym mieście, niektóre pozwalają sobie na niedopuszczalne operacje i transakcje handlowe, sprzedając hurtowo artykuły pierwszej potrzeby handlarzom i spekulantom, którzy zarabiają og omne sumy na produktach, pochodzących z naszych spółdzielni, a przeznaczonych dla członków spółdzielni i drobnych spóżywców. Dnia 31 lipca b. r. składnica białostocka R. G. O., w domu hotelu „Ritz” sprzedała Mowszy Karpowi (ul. Cygańska № 6) **dziesięć worków cukru kryształu, ogólnej wagi 2500 funtów**, z których 500 funtów tenże Karp od ręki sprzedał z paskarskim zyskiem do sklepu Frajdy Epszejn przy ul. Rynek Kościuszki (pod wieżą ratuszową). Zapytany przez niżej podpisanych o sposób nabycia cukru w R. G. O. Karp oświadczył, że kupił cukier od kierownika składnicy R. G. O. i płacił zań 65,300 mk. za worek (100 kilo), czyli ogółem wpłacił 653,000 mk. Zainterpelowany o rachunek zaznaczył, że nie zdążył go zabrać. Następnym razem, także Karp, wedle własnego oświadczenia jak również woźnicy № 72, Awczara Lasłuty (Cygańska 12) odwiózł Lizie i Lipie Rybakom.

A więc dzięki powyższej transakcji odbiorcy produktów z R. G. O., zamiast otrzymać cukier ze swej składnicy w cenie 250 mk. za funt, będą zmuszeni pójść do Epszejnowej, Karpia i innych Rybaków, płacąc za funt cukru 290 mk., lub drożej, **gdyż cukier nabyty w większych ilościach po cenie rządowej dla instytucji społecznych**, sprzedaje się prywatnym spekulantom. Konstatując

powyższy smutny fakt, jeden z wielu, oburzających opinię publiczną w Białymstoku, apelujemy do zdrowego rozsądku naszego patriotycznego społeczeństwa i do władz naczelnych R. G. O., w nadziei, że podobne zdarzenia nie będą nadal pozostawiać spóżywcy bez słusznie mu się należących tańszych produktów. Wierzymy, że ludzie przeprowadzający podobne machinacje będą dostatecznie ukarani i napiętnowani.

W. Borkowski

Józef Siechmieniewicz.

Białystok, 31 lipca 1922 r.

Szanownego Pana F. Filipowicza prezesa Rady Miejskiej i R. G. O., zapytujemy, czy był powiadomiony o powyższej transakcji?

RED.

Świętować czy szabasować?

Jedną z bolączek naszego życia w odrodzonej Polsce jest niezachowanie dni świątecznych. Inteligent zarobkujący czy robotniczy fabryczny, gospodarz czy jego sługa — każdy, po kilku dniach sumiennej pracy, czuje zmęczenie i ciała i ducha.

Trzeba nadwątłone siły wzmocnić, ducha pokrzepić.

Na zachodzie oddawna to zrozumiano. W dni świąteczne przeto ustaje tam ruch codzienny, ludność przywdziewa uroczystą szatę. Parki, ogrody spacerowe, boiska — są miejscem wycieczek i zabaw.

Jakże nam daleko do podobnych stosunków!

Obowiązuje i nas wprowadzić od poczynków w niedziele i święta, ale te dni niczem właściwie się nie różnią od dni powszednich.

Ścisłe tylko obserwujemy soboty i święta żydowskie. Wtenczas to miasta i miasteczka nabierają uroczystego wyglądu. Ustaje ruch codzienny, zamierają targi, uprzywilejowana mniejszość, dobrze odżywiona i modnie wystrojona tłoczy się na chodnikach ulic i ogrodów. Nic przeto dziwnego, że cudzoziemcy nazywają nas „niewolnikami żydów, z którymi nawet święta obchodzimy”. Jest w tem twierdzeniu sporo prawdy.

Nas już bo nie razi, gdy w dzień świąteczny przejeżdżają żydowskie wozy z ciężarami, ciągną przekupnie z kosztami, wozy z produktami, a nawet z drzewem. Pochlebia to pono naszej chorobliwej tolerancji, a może naprawdę staliśmy się „niewolnikami żydów”?

Na prowincji jest jeszcze druga strona medalu — obchodzenie świąt wedle podwójnego kalendarza przez ludność chrześcijańską. Cerkiew mimo przyjęcia przez obecny rząd rosyjski kalendarza gregoriańskiego, utrzymała juliński. Stąd kolizje przeniesione i na nasz teren. Wsie o ludności mieszanej obchodzą podwójne święta. Ludność katolicka utrzymuje, że niektórzy prawosławni w uroczystości Kościoła Katolickiego roztępienie wykonywują roboty ciężkie w celu zmanifestowania starych praw swoich. To drażni i wprowadza zamęt.

W pewnej np. wsi z tego powodu omal nie doszło do awantury. Prawosławni tkacze w dzień św. Piotra i Pawła pitowali drzewo. Gdy na

Z kart najdawniejszej historii ziem Wojew. Białostockiego.

Ziemię dzisiejszego W-wa Białostockiego stanowią część terytorjum zwanego od najdawniejszych czasów „Podlasze”. Nazwę tą spotykamy już w kronice (latopisie) połockiej pod datą 1182 r. Nazwa „podlasze”, czyli później „Podlasie” nie pochodzi wcale od słowa las, pomimo, że kraina była rzeczywiście pokryta nieprzebytymi borami, lecz wskazuje na sąsiedztwo ze rdzennymi osiedlami „lachów” — Mazowszem.

U świtu naszych dziejów „Podlasze” było siedzibą jadzwingów (Jaćwiaz), plemienia pokrewnego

dawnym Prusom i Litwie, które nie znając życia osiadłego, żyło z łowiectwa i łupieżkich wypraw na sąsiednie ziemie polskie i ruskie. Ciągłe, połączone z uprowadzaniem ludności dla okupu, napady Jadzwingów, stwarzały konieczność wzmocnienia najdalszych rubieży polskich i ruskich zameczkami strażniczymi. Jako takie od strony Mazowsza powstały: Liw, Nur, Zambrów, Wizna, osadzone dookoła wolnym ludem wojennym (milites), ze strony ruskiej — Brześć, istniejący już w 1019 r.

Tępieni tak przez Polaków, jak i Rusinów, jadzwingowie opuszczają powoli swe pierwotne siedziby: Z Buga przenoszą się za Nurzec, utrzymują się czas jakiś wśród błot za Narwią, nakoniec w drugiej połowie XIII wieku znikają zupełnie z horyzontu. Ostatnie wspomnienie jadzwin-

gów datuje się z r. 1282, gdy zostali gdzieś za Narwią rozgromieni przez Leszka Czarnego.

W ślad za ustępującymi jadzwingami posuwa się zwolna kolonizacja polska od strony Mazowsza i ruska od Brześcia. Charakter kolonizacji polskiej różnił się od ruskiej zasadniczo tem, że była to kolonizacja wolna, podczas gdy kolonizacja ruska była prowadzoną w drodze osadzenia poddanych przez bojarów. Stąd dziś zachodnia część województwa ma typ zaściankowy, gdy we wschodniej widzimy przeważnie wsie chłopskie. Głównym punktem wyjścia polskiej kolonizacji było pobliskie Mazowsze. Świadczą o tem najstarsze rodowe nazwy osad: Bolesty, Dolegi, Czaple, Godzieby, Pierzchały, Tybory, Węże, Łapy. Z czasem w okolicy tych osad powstawały nowe, zacho-

zwróconą im uwagę, by uszanowali święto, grubijańsko odburknęli, sąsiedzi katolicy wyrócili koźły z wciągniętymi na nie kłocami.

Podobnych wypadków możnaby przytoczyć pokaźną liczbę. Nie o nie jednak chodzi, chodzi o zasadę.

Ci, do kogo to należy winni czu-

wać, by i tarć mniej było i miasta nasze w dniu świąteczne nabrały europejskiego wyglądu.

Dr. Kazimierz Orłiski.

Porównawczy stan przemysłu w Rosji Sowieckiej w 1919, 1920 i 1921 r.

Pod koniec 1920 roku „Sownarkom” czyli po ludzku Sowieci Ludowych Komisarzy (coś w rodzaju rady ministrów w krajach cywilizowanych) opracował plan koncesji, czyli po prostu mówiąc, rozprzedaży Rosji cudzoziemcom. Urzędy dzielnicowe otrzymały rozkaz nadesłania w ciągu 48 godzin projektów ew. koncesji. Był to naturalnie zbiór fanfastycznych pomysłów, niedoważonych mężów stanu. Chodziło jednak tylko o stworzenie pozorów dla zagranicy, aby uzyskać pożyczki, które przez pewien czas pozwolą utrzymać się komunistom u władzy. Organ sowiecki „Machowik” wyraźnie zupełnie o tym szwindlu pisze, dając do zrozumienia że chodzi tu o naciągnięcie kapitalistów cudzoziemskich i ich rządów. Niech przyjdą, porobią układy, a potem, o ile to władzy nie będzie do gadzać, to się ich wyrzuci.

Całe zachowanie się przedstawicieli Sowieców w Genewie i obecnie w Hadze zmierza tylko do jednego celu — **łudzenia zagranicy możliwością olbrzymich interesów w Rosji**, a wydobycia od nich pieniędzy.

Rzeczoznawcy zagraniczni chcą zapewnić bezpieczeństwo życia i mienia dla ewentualnych koncesjonariuszów, chcą najpierw dokładnie zbadać na miejscu, co się w Rosji da obecnie zrobić, Sowieci się temu sprzeciwiają, a żądają jedynie kredytów.

Taki jest stan obecny Rosji, takie są zamiary Sowieców i ich szczerokość zmiany systemu. Wszystko jest blagą. Okłamywali lud rosyjski, okłamują zagranicę, a za wszelką cenę chcą utrzymać się u władzy.

Poważnie też koncesji brać nie można, jest to nowy kawał tego rządu, nasiąkniętego metodami żydowskich geszefców. Zresztą Niemcy, którzy przez zaszczepienie zarazy bolszewickiej w Rosji w czasie wojny, obaliły armją rosyjską, stoją na straży, gdyż pozbawione dziś swoich kolonji zamorskich i floty handlowej, uważają Rosję za przyszły teren eksploatacji dla kapitału niemieckiego, wychodźstwa, planowej, kolonizacji niemieckiej, a tymczasem za terytorjum, na którym uchylając się od wszelkiej kontroli narzuconej im przez

traktat Wersalski, mogą produkować broń i amunicję oraz składać i przechowywać ten nadmiar materiałów wojennych, który muszą wydać komisji kontrolującej.

Podrażniając naród rosyjski przeciw członkom koalicji za rzekome krzywdy, jakich Rosja doznała, Niemcy przygotowują już obecnie wojska rosyjskie, szkolą je i ćwiczą, by użyć dla wojny odwetowej w interesie jedynie Niemiec, gdyż przewrócona rękami rosyjskiego żołnierza Polska odda im jeszcze lepiej pod panowanie całą Rosję.

W tym celu socjaliści niemieccy utrzymują dobre stosunki z Sowiecami, postępowcy z postępowcami, a monarchiści z monarchistami. Jak się stosunki przyszłe w Rosji ułożą, kto będzie piastował tam władzę, zawsze Niemcy będą tam miały swoich przyjaciół, jako opiekunowie w czasie niedoli.

Jeśli tej gry nie zrozumie naród rosyjski (a jak ją może zrozumieć) pójdzie on do niemieckiej niewoli i odda w przyszłości swoje zasoby i krew na usługi narodu niemieckiego.

wując rodową nazwę obok przydomku. Kolonizacja mazowiecka na całej pogranicznej linii Podlasia rozpoczęła się już prawdopodobnie na dobre w połowie XIII w., lecz w źródłach archiwalnych najwcześniejsze osady występują dopiero w drugiej połowie XIV w. Z zaznaczonych w dokumentach z XIV: Jarnice w ziemi drohickiej, nadane przez Witolda Kapitulie Wileńskiej w 1388 r., w bielskiej zaś bliżej Goniądza — Zołotorja, zburzona przez krzyżaków w 1393 r. W dokumentach pierwszej połowy XV w., spotykamy: Bielszczany Stok, dzisiejszy Białystok (nadanie Witolda), Wysokie, Pierlejewo, Szorce, Warpechy.

Pobudki pomnażania polskiego osadnictwa na Podlasiu dobitnie wypowiada Witold w akcie nadawczym Wójtostwa w Bielsku: „pragnąc pomnożenia czynszów, opłat i robocizn przez zaludnienie pustyń i lasów ludem rzymskiego wyznania,

oraz chcąc przez to krzewić Chwałę Bożą...”.

Jako pierwsza placówka kolonizacji ruskiej występuje Drohiczyn (1132) na Bugu, później wychyla się Bielsk (1256 r.). Drohiczyn, znać już większe miasteczko, zostaje w r. 1235 zdobyty przez Księcia Konrada Mazowieckiego, w roku 1240 przez Kniazia Daniela Romanowicza karany za „koramołę”, ten sam Daniel koronuje się tu na „króla ruskiego” w 1253 r. Archiwalnie pochod osadnictwa ruskiego jeszcze trudniej prześledzić, niż mazowieckiego. Stwierdzić możemy, że naogół wschodnia część Podlasia, podlegająca kolonizacji ruskiej, zaludniała się dużo powolniej niż zachodnia.

Na początku XIV w. całe Podlasie zagarnęła Litwa. Po Gedyminie władą tą krainą Kiejstut aż do śmierci w 1382 r. Jednak „włość goniądzka” na mocy układu Kiejstuta z księciem Ziemowitem pozostawała przy Mazowszu. Prawem dziedzictwa prze-

chodzi następnie Podlasie do Witolda. Podczas waśni domowych Jagiello oddaje ziemię Drohiczką wraz z zamkami Drohiczyń, Mielnikiem, Surazem i Bielskiem ks. Januszowi Mazowieckiemu Kazimierz Jagiellończyk w r. 1443, jeszcze jako Wielki Książę Litewski, odkupuje ziemię drohiczką od księcia Bolesława Mazowieckiego.

Przy wprowadzeniu w Litwie, na wzór Polski, podziału na województwa, Podlasie wchodzi najprzód do utworzonego w r. 1413 województwa Trockiego. W r. 1520 zostaje wytworzone osobne Województwo Podlaskie, w obręb którego wchodzi już i odkupiona ziemia Drohiczką, lecz zato w r. 1556 zostaje oderwana ziemia Brzeska, by razem z ziemią Pińską stworzyć W-wo Brzeskie.

Mocą Unji Lubelskiej 1569 r. Województwo Podlaskie zostało wcielone do Korony i zaliczone do Małopolski.

Ad. Boleszczyc.

Mniejsza tu o Rosję. Dla nas jak dla całej Europy, sprawa ta jest bardzo groźna i należy jej więcej poświęcić uwagi. Powinna być stworzona potężna kontragita ja, która wyjaśni rosjanom, kto winien jest ich nieszczęściu, kto i jak wniósł do ich domu bolszewicką zarazę, rozbił ich armję, spowodował wyrznięcie całej prawie inteligencji, zniszczył przemysł i rolnictwo i dziś przygotowuje ich do walki w interesie niemieckim, z zamiarem stworzenia z Rosji w przyszłości swojej kolonji.

A. Rudnicki.

Kronika polityczna.

Dymisja gabinetu Facy.

Wiadomość o dymisji gabinetu Facy we Włoszech nie powinna nikogo zadziwić, bowiem była w ostatnich dniach nieomal, że pewną, postanowioną, a chodziło jedynie o formalne głosowanie w parlamencie. Coprawda mogłoby dla wielu wydawać się niezrozumiałem, że nastąpiła tak raptowna zmiana, bowiem przecież nie tak dawno, zaraz po ukończeniu konferencji w Genui, kiedy Facy zdawał z niej sprawozdanie — otrzymał on olbrzymią większością głosów votum zaufania, a nawet zgotowano mu burzliwą owację. Da się to wyjaśnić przede wszystkim samym temperamentem Włoch, który jest bardzo żywy, a zatem skłonny do raptownych, niespodziewanych, wręcz biegunowych skoków — następnie votum nieufności otrzymał raczej włoski minister spraw zagranicznych Schanzer, jednostka bezsprzecznie wybitna i bardzo zdolna, któremu wszakże w ostatnich czasach nie powiodły się jego zabiegi polityczne, zaco miał solidarnie ponosić odpowiedzialność cały gabinet.

Schanzer w końcu czerwca udał się z włoską parą królewską w podróż oficjalną do Kopenhagi, a następnie pojechał do Londynu i Paryża, aby tam pomówić z Lloydem Georgem i Poincarem nad szeregiem zagadnień z dziedziny polityki zagranicznej. Chodziło więc o sprawę Bliskiego Wschodu, a więc o zatarg grecko-turecki, w którym to zatargu są również bezpośrednio zainteresowane Włochy, kwestja ta jest bardzo skomplikowana, przyczem wyjątkowo w niej linja polityki włoskiej była zbliżoną do francuskiej, a nie do angielskiej. Włochy dążyły podobnie jak Francja do utrzymania niepodległości Turcji, bowiem bały się,

aby wpływy greckie zbyt nie rozszerzyły się na Morzu Śródziemnem, tymczasem w ostatnich dniach nastąpiło w tym względzie zbliżenie poglądów angielsko-francuskich, przyczem Francja za uwzględnienie szeregu swoich postulatów, w Nadrenji uczyniła ustępstwa na rzecz Anglii w sprawie Bliskiego Wschodu, a z chwilą przyjazdu Schanzer do Londynu kwestja ta była już niemal całkowicie uwzględniona. Dalej spotkało go również niepowodzenie w sprawie Marokańskiej, gdyż oświadczono mu, że zagadnienie to będzie rozwiązane na drodze rokowań pomiędzy bezpośrednio zainteresowanymi państwami, a więc Anglią, Francją i Hiszpanją, oraz że współdziałanie Włoch jest zbędne. Wreszcie w sprawie Palestyny również nie osiągnął żadnego konkretnego wyniku. W dodatku Schanzer był poza krajem przez przeszło trzy tygodnie, czyli okres czasu niezmiernie długi, co się dotychczas nie przytrafiło żadnemu włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych, za wyjątkiem naturalnie tych, którzy brali udział w opracowaniu Traktatu Wersalskiego. Wobec tego Schanzer nie mógł należycie dopilnować sytuacji w parlamencie, nie mógł zabiegać około podtrzymania popierających go dotychczas stronnictw. A tymczasem zaszły tam bardzo ważne sprawy.

Mianowicie zostały przeprowadzone nowe wybory w komisji do spraw zagranicznych, przyczem weszło do niej 4 dawnych premierów, wybitnych indywidualności politycznych: Giolitti, Sonnino i Orlando. Z tych 4 jedynie pierwszy popierał Schanzer, natomiast 3 pozostali byli zdecydowani jego przeciwnicy, bowiem każdy z nich rościł sobie pretensje do zastąpienia go. Wszczęli oni bardzo energiczną kampanję przeciwko Schanzerowi, wykorzystali jego długotrwałą nieobecność, oraz niepowodzenia dni ostatnich, potrafili odpowiednio wpłynąć i urobić postów, tak, że ci już w chwili przyjazdu Schanzer niedwuznacznie podkreślali, że dnie jego władzy są polichzone. I rzeczywiście Schanzer a wraz z nim cały gabinet Facy został obalony olbrzymią większością głosów.

Kto teraz dojdzie we Włoszech do władzy — niewiadomo. Prawdopodobnie przesilenie, podobnie jak poprzednie będzie trwało bardzo długo, bowiem w parlamencie włoskim, tak jak w naszym Sejmie, niema zdecydowanej większości. Bardzo możliwe, że zostanie utworzony gabinet koalicyjny z Faktą na czele, wszakże to są tylko przypuszczenia, natomiast nie ulega najmniejszej wątpliwości,

że Schanzer w żadnym razie do władzy nie dojdzie.

Rokowania Polsko-Niemieckie.

Sekretarz generalny delegacji polskiej do rokowań polsko-niemieckich jak donosi P.A.T., oświadczył: Pełnomocnik rządu polskiego, minister Kazimierz Olszowski, oraz pełnomocnik rządu niemieckiego, minister von Stokhamer, doszli po szeregu konferencji do pełnego porozumienia w kwestjach zasadniczych, dotyczących rokowań polsko-niemieckich, a mianowicie 1) Ustalony został program rokowań czyli spis spraw, które w przyszłej konferencji uregulowane być mają. 2) Ustalono regulamin rokowań Program rokowań przewiduje 24 problematyki natury rozrachunkowej, prawnej, finansowej i t. d., jak również sprawy dotyczące umów gospodarczych i komunikacyjnych. Rokowania rozpoczną się w pierwszej połowie września. Część rokowań prowadzona będzie w Polsce, a część w Niemczech. Ohaj pełnomocnicy stwierdzili że jest rzeczą konieczną wytworzyć atmosferę nacechowaną dążeniem do porozumienia. Atmosfera taka nie słowami, lecz tylko faktami stworzona być może. W tym celu pełnomocnik niemiecki złożył deklarację, zgodnie z którą władze niemieckie udzielać będą zezwoleń na wywóz towarów niemieckich do Polski w tej samej mierze i na tych samych podstawach co do innych państw, Cena eksportowanych towarów ustalana będzie według reguł, przyjętych dla innych krajów o niskiej walucie. W tejże deklaracji pełnomocnik niemiecki oświadczył, że konie przypadające Polsce od Niemiec, w zamian za konie zarekwirowane podczas okupacji, dostarczone będą przez rząd niemiecki ściśle według brzmienia układu, podpisanego dnia 3 czerwca 1921 roku w Wiesbaden. Pełnomocnik polski ze swej strony oświadczył, że rząd polski wykona w najkrótszym czasie umowę, podpisaną dnia 2 listopada 1920 r. w Bydgoszczy w sprawie statków wodnych, oraz że rząd polski gotów jest przyznać Niemcom prawo transytu towarów niemieckich do Rosji i do Ukrainy, która to sprawa będzie technicznie rozpatrzona przez komisję ekonomiczną na początku rokowań. Dalszy ciąg rokowań polsko-niemieckich odbędzie się Dreźnie.

Zwycięstwo czy porażka.

Na posiedzeniu sejmowym w dniu 26-go lipca 1922 roku przyszedł pod obrady wniosek nagły ugrupowań narodowych żądających wyrażenia votum nieufności p. Naczelnikowi

Państwa Józefowi Piłsudskiemu. Wniosek ten był rzeczowo i bardzo przejrzysto umotywowany, stwierdzając niezłomnie słuszność domagania się votum nieufności dla Głowy Państwa ze strony naszej Izby. Poparł go w sposób nie podlegający żadnej wątpliwości co do bezwzględnej słuszności poseł Stanisław Głabiński, a ze słów jego biła nieugięta prawda oraz szczerą troską o dobro kraju.

Wniosek upadł większością lewicowo-belwedersko-niemiecko-żydowską; zwłaszcza te ostatnie głosy przyczyniły się do jego obalenia, przy czem zaznaczyć należy, że nie chodzi tu tylko o posłów należących do sejmowego klubu żydowskiego, lecz również o tych wszystkich zręcznie zamaskowanych żydów, którzy ukrywają się w szeregu stronnictw lewicowych. Jaką rolę w stosunku do Polski odegrali i odegrywają wciąż żydzi, jak nam są zdecydowanie wrogo usposobieni, — o tem mieliśmy możność już niejednokrotnie obszernie pisać, a zatem poparcie przez nich jakiegokolwiek wniosku, czy też czyjego stanowiska, świadczy niezawodnie o tem, że powyższy wniosek, czy też dana jednostka nie idą zgodnie z interesami Polski. Dalej, aby uzyskać dla siebie większość, lewica czyniła, niezwykle starania, zjednywała sobie wszystkich, kogo i jak mogła, prowadziła w tym kierunku silną i niezwykle intensywną kampanję — wobec czego środowe głosowanie było nawet nie wyrazem większości obecnego Sejmu, lecz przypadkowym zbiegiem okoliczności, wskutek czego tym bardziej wypukła się bardzo problematyczna rola posłów żydowskich w tej rzekomej „większości” musieli być oni dobrze przekupieni i to za sowiłą nagrodą, naturalnie kosztem kraju. Jednym z charakterystycznych w tym względzie szczegółów, że socjaliści zgłosili żądanie o odebranie Poznaniowi czwartego mandatu Poselskiego, a przekazanie go przemysłowemu, gdzie żydzi, będący tam w dosyć okazałej liczbie, mogą liczyć na otrzymanie mandatu przy wyborach. Jakie są inne ustępstwa — o tem narazie nie wiemy, — wszakże z powyższego chociażby przykładu można twierdzić, że będą one znaczne dla Polski nad wyraz szkodliwe. Wreszcie lewica nie postawiła wniosku o votum zaufania dla p. Piłsudskiego, bowiem wiedziała, że wniosek taki nie przejdzie, czyli że pomimo sojuszu z Niemcami i żydami rozumiał, iż tego zaufania nawet w obecnym Sejmie p. Piłsudski otrzymać nie może.

Wobec tego na zapytanie zwycięstwo czy porażka — odpowiedź może

brzmieć, głosowanie środowe było tylko porażką i to w dodatku bardzo sromotną.

Zaburzenia w Niemczech.

Niemcy od dłuższego czasu są widownią bardzo poważnego fermentu wewnętrznego. Bierze zwał szczyt górę w Bawarii, gdzie rozpanoszyli się w niezwykle sposób monarchiści występując stanowczo i zdecydowanie wrogo przeciwko obecnemu rządowi Rzeszy, tak że nawet zachodzi możliwość rozbitcia tej ostatniej. Główny antagonizm panuje między Bawarią i Prusami, a tarcia są niezmiernie silne i wszelkie dotychczasowe próby złagodzenia ich spęzły na niczem.

Zatarg, jakiego obecnie widownią są Niemcy posiada jednak głębsze znaczenie, a przyczyny jego szukać należy w psychologii niemieckiej powojennej. Otóż należy stwierdzić z całym naciskiem, że Niemcy nic a nic się nie zmienili, że ich demokracyzm jest absolutnie sztuczny, a żywią one wciąż dawne tęsknoty do monarchji, wciąż mają nadzieję, że powróci albo Hohenzollern, albo jaki inny przedstawiciel książęcych rodów, by sprawować władzę w Rzeszy. Niemcy nazywają się obecnie państwem demokratycznym, bo tak być musi, bo tego domaga się i przestrzega z całą stanowczością solidarnie Ententa, nawet w danym wypadku goręcy przyjaciel i rzecznik sprawy niemieckiej p. Lloyd George jest niewzruszony i za nic w świecie, pod żadnym warunkiem nie zgodził-by się, aby w Niemczech ożyła się monarchja. Jest to bodaj jedyny punkt Traktatu Wersalskiego, który nigdy nie był przez aljantów kwestjonowany, poruszany, co do którego postępowali oni zgodnie i z całą stanowczością. Wiedzą o tem doskonale Niemcy, dla tego też nie próbują nawet wszczynać w tej sprawie dyskusji ale natomiast obrali sobie inną drogę, zgodną najzupełniej z ich krzyżackimi tradycjami, a więc drogę fałszu i podstęp.

Rząd prowadzi świadomie podwójną grę. Niby mieni się być socjalistycznym, wygłasza wciąż szumne i pięknie brzmiące frazesy o demokracji, ale w gruncie rzeczy to tylko sami zwierzchnicy, ci reprezentanci nadają firmę republikańską Niemcom, natomiast cały dół, ba! nawet bardzo poważne jednostki wykonawcze, cały personel urzędniczy od najwyższych do najniższych rang, cała administracja, wszystko to tkwi całym sercem z całkowitą świadomością w minionym okresie doby wojennej i przed-

wojennej. Ponieważ jednak w Niemczech panuje niezwykle dyscyplina i karność, więc wszyscy oni są również dla pozoru demokratami w słowach, wszakże w czynach, gdzie tylko można i gdzie nie jest to rażące, tak że mogłoby zwrócić uwagę Ententy i wywołać jej energiczny sprzeciw — występują przeciwko zasadom demokratycznym, przemycają swoje tradycje monarchistyczne. Istnieje po całych Niemczech niezliczona ilość tajnych organizacji monarchistycznych, niezmiernie potężnych i wpływowych, organizacji, które, można śmiało to powiedzieć, wywierają stanowczo bezwzględnie większy wpływ w kraju niż obecny rząd, sprawują faktyczną władzę, znajdując wśród ogółu społeczeństwa olbrzymi posłuch Czasami tylko, w pewnych momentach ci monarchiści dają się unieść swemu temperamentowi, przełamują karność, no i wtedy, że się tak wyrazimy, wyłazi sztybel z worka. Wtedy mamy zamach Kappa, manifestacyjne podróże Hindenburga do Prus Wschodnich, różne morderstwa, jak chociażby ostatnie, popełnione na Rathenau'ie — wreszcie ostatnie fermenty w Bawarii.

Dział gospodarczo-społeczny.

Budowa kanału G. Śląsk — Gdańsk.

Dowiadujemy się następujących wiadomości co do prac koło budowy kanału żeglugowego Śląsk Górny — Gdańsk.

Kanał żeglugowy będzie łączył Śląsk Górny z Gdańskiem, zaś jego odnogi Łęczycę z Warszawą i Pontnowo z Poznaniem. Obecnie prowadzone są prace nad projektami co do budowy wspomnianego kanału, które polegają na wykonywaniu zdjęć pomiarowych dla opracowania szczegółowego planu, ponieważ do tychczas istnieje tylko plan ogólnikowy. Wspomniany kanał ma być przystosowany do żeglugi statków o pojemności 600 ton. Byłoby bardzo wskazane gdyby dla budowy kanału utworzyła się spółka akcyjna, jak to się dzieje zwykle zagranicą, do której weszliby Rzeczpospolita, zainteresowane miasta i powiaty, oraz przemysłowcy.

Koszta budowy kanału wyniosą około 30 milionów marek w złocie. Przepuszczalny ruch w kanale od Śląska do Gdańska, Warszawy i Poznania obliczyć można na 7800 tysięcy ton rocznie, zaś ruch powrotny na 1580 tysięcy. Dochód z kanału byłby znaczny, gdyż postaranoby się

wyzyskać również siłę wodną, która by dochód ten znacznie powiększyła. Przepuszczalny dochód przy opłacie przewozowej kanału w wysokości pół feniga w złocie od 1 tonny na kilometr wynosiłby 21,500 tysięcy marek w złocie,—zaś dochód z energii elektrycznej uzyskanej na służach kanałowych 7 milionów marek w złocie.

Budowa kanału potrwa 8 lat. Roboty na odcinku Gopło — Konin mogłyby się rozpocząć już w roku 1923, na innych odcinkach—w roku 1924. Rozpoczęcie faktycznej budowy zależy będzie od uzyskania odpowiednich kapitałów.

Budowa tego kanału ma dla ekonomicznego życia Polski pierwszorzędne znaczenie. Znaczne zmniejszenie się kosztów przewozu węgla górnośląskiego pozwoli Polsce z większym powodzeniem konkurować na rynkach światowych z innymi państwami.

Koncesje zaproponowane przez bolszewików w Hadze.

Podajemy tu w skróceniu listę koncesji, zaproponowanych w Hadze przez delegację bolszewicką kapitalistom cudzoziemskim; przytoczona niżej lista obejmuje tylko przemysł górniczy.

Ruda żelazna 1) Kiereż i Korsak Mogiła wraz z zakładami grupy Azowskiej („Providence Rosyjska”) mogą być połączone z kopalniami węgla w Tkwardzelsku. 2) Kopalnie w Lipecku (tambowskiej gub.) w połączeniu z fabryką „Sokół” pod Lipeckiem i innymi zakładami. 3) Kopalnie Okskie i zakłady w tymże okręgu. 4) Północne kopalnie w gub. wiackiej i sąsiednie zakłady. 5) Kopalnie Bogosławskie i zakłady tejże nazwy. 6) Góra Wysokaja i zakłady środkowo uralskie. Góra Magnitnaja i zakłady Biełoredzkie. 8) Zakłady Ałapiejewskie. 9) Zakłady Komarowskie. 10) Południowe zakłady metalurgiczne, fabryka Sulijska i Drużkowska.

Kopalnie miedzi: 1) Aławerdy i zakłady tejże nazwy w gub. tyfliskiej; 2) Kiedabek w gub. elizawietpolskiej; 3) Kopalnia Zangiezur wraz z odlewnią; 4) Pyszmińsko-Kluczevska kopalnia na Uralu wraz z zakładami „Kelatino”; 5) Południowy Ural — kopalnia Tanatyk, odlewnia i dwie kopalnie złota; 6) Kopalnia Degtiarka na Uralu i kopalnie koło zakładów Siserskiego i Rewdińskiego; 7) Na Uralu — kopalnie Nowo Lewińska i Kompaniejska; 8) Kopalnia San-Donato na Uralu; 9) Zakłady i kopalnie Kysztymskie na Uralu; 10) Spaskoje

okręgu akmołińskiego, kopalnie miedzi w Uspienskoje, kopalnie węgla Karaczandin i odlewnia w Spaskoje; 11) Atabazar, okręgu akmołińskiego. Kopalnie miedzi w Pokrowskoje, Kresto-Wozdwiżenskoje i Anninskoje kopalnia węgla w Bojnokurskoje, odlewnia w Karskmajskoje.

Inne metale: 1) W guberni ałtajskiej kopalnie ołowiu i cynku w Riderskoje, kopalnia węgla—Ekibastus; 2) Ałatr okręgu terskiego, kopalnie ołowiu i cynku, Zadonskaja i Wasilewszkaja; 3) Pokłady Eboruskie w okręgu kubańskim.

Węgiel kamienny: Pokłady Kwarczelskie gub. kutaiskiej powiatu suchumskiego. Przestrzeń równa się 44 wiorstom kw. 17 i pół milionów pud. węgla kamiennego.

Złoto i platyna: Kopalnie złota na Lenie, północnym Enisieju, Olchowskaja i Berezowskaja, kopalnie platyny na Urału w okręgach: isowskim, kytłym-noswiskim i Dolny Targit.

Rozkład w N. P. R.

Pospołu z „większością” lewicowo-bolszewicko-żydowsko-niemiecką idzie już od dłuższego czasu w naszym Sejmie tak zw. Narodowa Partja Robotnicza.

N. P. R. do początku 1920 r. występowała na gruncie naszego Sejmu stosunkowo poprawnie, wszakże zaczęły w niej brać górę czynniki napływowe Berlina, których działalność na gruncie tamtejszym była bynajmniej nie chlubną, a nawet wręcz dla interesów Polski szkodliwą. Kiedy w Berlinie istniało cały szereg organizacji mających za zadanie podtrzymanie ducha narodowego w szerokich warstwach robotniczych, budzenie polskości u tych, którzy mogli łatwiej ulegać prądom germanizatorskim,—wtedy całe zastępy ofiarnych pracowników nie zważając na prześladowania niemieckie na możliwość krwawej zemsty ze strony wrogów szły śmiało spełnić swą powinność narodową i spełniały ją po nad wszelki wyraz zaszczytnie. Brakło tam jednak w ich szeregach podówczas pp. Herzów, Naderów, Hiszaków, i t.d. i t.d. — którzy bojąc się konfliktu z rządem niemieckim ani myśleli uprawiać zbożnej pracy budzenia polskości, natomiast weszli w stały kontakt z niemieckimi socjalistami, z nimi razem pracowali szerząc hasła narodowe, w których naturalnie nie było o Polskę ani słowa. Nawet są dowo-

dy, że ci panowie w zdecydowany sposób występowali wrog przeciwko polskości, że szli powolnie na pasku niemiecko-żydowskim.

I oto, kiedy przybyli z obczyzny do kraju, zamiast zmienić swój kierunek i rozpocząć rzetelną pracę dla dobra kraju wobec której wszystkie ich dawne przewinienia poszłyby w niepamięć, — zaczęli w dalszym ciągu w bezczelny sposób frymarzyć żywotnymi interesami kraju.

Ich antypaństwowa robota stała się już widoczną, przyczem potrafili tak skutecznie otumanic cały przeważnie bezkrytyczny tłum, który szedł na lep ich damagogicznych frazesów i szumnych obietnic, — że część zdrowo myślących posłów nie mogła patrzeć na to i odstąpiła od N. P. R. Tych panów, niepowołanych wodzów berlińskiego bruku jednak to bynajmniej nie otrzeźwiło, lecz przeciwnie prowadzą oni ze zdwojoną energią w dalszym ciągu swoją antypaństwową politykę. Sprzęgli się najzupełniej z lewicą, a chcąc wykazać wobec niej swoją lojalność nabrali tak skrajnych cech, że absolutnie w niczem nie różnią się od socjalistów. Widzimy ich zawsze w ogonku lewicowo-bewederskiego bloku, a w obecnym przesileniu odegrali rolę, niemającą nic wspólnego z hasłami narodowymi, a stanowczo wrogą tym hasłom. To też szerokie warstwy robotnicze przejrzały. Zrozumiano wreszcie na jakie bezdroża prowadzą ci niepożądani przewodnicy N.P.R. Następuje drugi rozłam i czterech uczciwych posłów, nie mogąc współdziałać z wykrętną polityką Herza oraz jego towarzyszy, — opuszcza N.P.R. A jednocześnie ze wszystkich stron kraju z całej Rzeczypospolitej sypią się jeden za drugim protesty członków N. P. R. przeciwko niepowołalnemu kierownictwu jego niepowołanych prowodyrów. Więc odezwał się Górny Śląsk, więc na terenie całej Wielkopolski we wszystkich środowiskach robotniczych zrywa się jeden głos protestu.

Tygodnik Białostocki

dąży do wszechstronnego zobrazowania miejscowego życia narodowego, popiera powstające placówki polskie.

Sprawy robotnicze.

W ostatnich czasach w środowisku robotniczym, w zapatrywaniach naszego robotniczego ogółu i jego sympatiach zachodzą głębokie zmiany.

Zmiany te są w ścisłym związku z polityką uprawianą przez Narodową Partję Robotniczą w całej Polsce, oraz podległe jej Polskie Związki Zawodowe (Związek włóknisty „Praca” i inne).

Robotnicy skupieni na terenie Białegostoku, dotychczas w organizacjach enpeerowskich, przekonali się jak zresztą i w całej Polsce, że polityka przywódców sejmowych klubu N. P. R. poszła po linii wyraźnie sprzecznej z interesami patriotycznych

warstw robotniczych, że prowadzi ona robotnika polskiego na manowce, używając go za narzędzie swych ambicji politycznych. Robotnik zaczyna rozumieć, iż nie może on być martwym narzędziem w rękach ludzi, przemycających pod płaszczkiem narodowym politykę wywrotową lewicy. Fałszywe hasła, fałszywa polityka działy tylko na krótką metę i zawsze nastąpić musi dla ołumianionych chwila otrzeźwienia i odwrotu. Taka chwila w Polsce już nastąpiła. Świadectwem tego stosunek do klubu organizacji śląskiej N. P. R. i licznych kół w całej Polsce, wśród posłów enpeerowskich i uzdrowienie opinii robotniczej.

Nic też dziwnego, że i w naszym mieście powstaje reakcja przeciwsta-

wiająca się dotychczasowemu sposobowi prowadzenia robotników na pasku. Jako widoczny rezultat otrzeźwienia zanotujemy fakt **gremjalnego przechodzenia robotników ze związków enpeerowskich do chrześcijańskich**. Ostatnio powstały w mieście **chrześcijańskie związki zawodowe: włóknisty, służby domowej i woźnych; ożywiły się związki budowlany i stolarzy**.

Zorganizowanym został sekretariat Okręgowy Chrz. Zw. Zawodowych przy ul. Legjonowej № 1.

Z radością witamy powstanie w Białymstoku placówki życia narodowego, opartej o dobrze zrozumiany zawodowy i ekonomiczny interes naszego robotnika.

Z Województwa.

Okręgowa Dyrekcja Odbudowy na Województwo Białostockie uzyskała na r. b. kredyt państwowy w wysokości 982.449.400 mk. W tej ogólnej sumie: 1. na odbudowę kościołów 15 milj. 2. na odbudowę szkół 90 mil. 3. na pomoc poszkodowanym 580 mil. 4. na budowę osad żołnierskich 140 milj. 5. na pomoc zwrotną osadnikom cywilnym w materiałach 50 mil. 6. na budowę baraków i schronisk 6 mil. 7. na budowę domów urzędniczych 20 mil. Razem na inwestycję 901 mil.

Poniżej podajemy wykaz budynków pozostałych do odbudowania na dzień 1/1 1922 r.

W Y K A Z

budynków w obrębie województwa Białostockiego, pozostałych do odbudowania na 1/1 1922 r.

L.p.	P O W I A T	Bez pomocy Państwa (Budynki, których wł. ścicielom nie przysługuje prawo pomocy państw. gdyż mogą sę sami odbudować (miasta, właściciele dóbr).			Przy pomocy Państwa (Budynki na których budowę ma być udzielona pomoc państwowa)						
		mieszkalne	gospodarcze	razem	Kościóły	Szkoły	Użyt. publicz. szpital.	Mieszkalne	Gospodarcze	Razem	Razem do odbudow.
1.	Augustowski	5	42	47	3	8	—	755	2666	3432	3479
2.	Białostocki	44	84	128	6	35	—	1253	6978	8272	8400
3.	Bielski	115	214	329	5	53	2	4865	9410	14335	14664
4.	Kolneński	18	45	63	4	7	2	2611	9115	11739	11802
5.	Łomżyński	?	?	?	1	9	—	1351	3554	4915	4915
6.	Ostrołęcki	63	187	250	2	10	1	2052	4732	6797	7047
7.	Ostrowski	16	33	49	1	3	—	506	1208	1718	1767
8.	Sokółski	8	132	140	—	21	—	661	1517	2199	2339
9.	Suwalski	16	29	45	3	8	—	1570	2850	4431	4476
10.	Sejneński	18	48	66	—	5	—	306	780	1091	1157
11.	Szczuczynski	5	7	12	1	4	—	519	1591	2115	2127
12.	Wys.-Mazowiecki	123	401	524	1	6	1	1143	3663	4814	5338
13.	Białowiecki	6	10	16	—	8	—	5563	1680	2251	2267
14.	Grodzieński	667	651	1318	—	66	—	6175	14427	20668	21986
15.	Wołkowski	78	149	227	3	60	3	5666	13409	19141	19368
Razem:		1182	2032	3214	30	303	9	29996	77580	107918	111132

Będące w opracowaniu sprawozdanie z pierwszego półrocza r. b. podamy w najbliższym numerze.

Z życia samorządu powiatowego.

Wydział sejmiku powiatu Białostockiego.

Sprawy drogowe. Działem tym kieruje Komisja drogowa na czele której stoi p. Józef Lenczewski. Komisja rozporządza obecnie sumą nie spełnia 100 milionów mk., wyasygnowaną przez sejmik na roboty kampanji letniej b. r. Część powyższej sumy pokrywa państwo opłacając kosztą dróg i mostów państwowych, ponad to państwo łoży 30 proc. dotacji na utrzymanie dróg komunalnych.

Budżet wydatków drogowych przedstawia się w r. b. jak następuje:

Odbudowa mostów komunaln. — 13.260.000; państwowych — 17.460.000;

Utrzymanie dróg i mostów komunalnych — 39.736.301; państwowych — 34.078.598; dostawa kamieni — 17.423.000; budowa drogi Knyszyn — 3.000.000.

Z najważniejszych prac rozpoczęto budowę drogi Knyszyn—Wysoki Stoczek, która łączy szosę knyzyńską z szosą warszawską pod Wysokim Stoczkiem, budowę nowego mostu na rzeczce Supraślu, pozatem uskutecznia się poprawę starych dróg i starych mostów, zakładanie rur betonowych pod mosty i t. d.

Ze spraw leśnych uskutecznia się jedynie rozdawnictwo i podział materiału opałowego i budulca pomiędzy ludność, z zapasów oddanych do dyspozycji wydziału powiatowego.

Rady gminne wykazują coraz więcej zrozumienia potrzeb ludności wiejskiej i w pracach swych przejawiają sprężystość i inicjatywę. Powstają obecnie w gminach *kasy pożyczkowo-oszczędnościowe*, zaspokoja one potrzeby rolników — gospodarzy, nie mających w pobliżu miejsc gdzieby mogli bezpiecznie lokować swe oszczędności, brak instytucji bankowych daje się silnie w powiecie odczuwać.

Obecnie zbiera się materiał przygotowawczy, od 20 sierpnia praca będzie rozpoczęta.

Utrzymanie *policii państwowej* ponosi Starostwo, kosztą utrzymaniu której wynoszą 4.698.358 rocznie. Czwarła część powyższej sumy w wysokości 1.104.114 mk. pokrywa wydział powiatowy Sejmiku ze środków komunalnych.

Z Ziemi Łomżyńskiej.

Dobrodzieje z pod znaku „Piasta” czyli Dojlidzko-piasłowskie jaskółki wyborcze.

Że, wstępujemy w okres przedwyborczy — zaczynamy to odczuwać i w naszym powiecie Szczuczynskim, cichym i spokojnym, dotychczas nienawiedzanym przez zbawców ludu pod postacią agitatorów partji klasowych.

Przyjazdem swym do Ławska miał zaszczylić nas osławiony działacz ludowy, apostoł Antychrysta, eks. — ksiądz Okoń, będący dla niezrozumiałych powodów jeszcze na wolnej stopie. Bolszewicki ten agitator, pomimo zapowiedzianej wizyty, nie przybył i nikt z tego powodu też nie ronił.

W obawie jednak, że może jeszcze przybyć i zawładnąć duszyczkami ludności, P.S.L. — „Piast”, które mniema się być w posiadaniu monopolu na te duszyczki, w te pędy wysłało swoich agitatorów, którzy w otoczeniu gwardji przybocznej a la Okoń zaczęli objeżdżać wszystkie nasze gminy i zakładać komitety. W niektórych gminach udało im się założyć takowe, ale w nielicznych, w innych zaś na grzeczną propozycję, żeby wrócili tam skąd przybyli, gdyż inaczej może być z nimi źle, rady chętnie słuchali i brali nogi za pas.

W niedzielę dn. 9 b. m. urządzili w Grajewie wielki wiec polityczny. Ponieważ Grajewo pozbawione jest wszelkich rozrywek i widowisk, wiec ludzie, wychodząc z nabożeństwa, korzystali z zaproszenia i około trybuny zebrał się „tłum”, liczący około 200 osób, w przeważnej liczbie biednej wyrobniczej ludności grajewskiej. Trybuna została otoczona przez wiernych satelitów, objeżdżających razem z misjonarzem kraj. Zadanie ich jest dosyć ważne i mające duży wpływ na przebieg wiecu według myśli aranżera. Obowiązkiem tych satelitów jest mianowicie obrona nietykalności ich patrona, niedopuszczanie do słowa i ewentualne turbowanie mówców z obozu przeciwnego, wzniesienie wśród wiecowników entuzjazmu dla słów agitatora i aranżerowanie klaki.

Włóścianin nasz przyszedł już do równowagi, na hasła polityczne zapatruje się krytycznie i zaczyna poznawać się na demagogji. Dojlidy, spółki leśne i inne afery spekulacyjno-partyjne lepiej ich uświadomiły, niż zdoła tego dokazać wymowa p.p. agitatorów.

Włec P. P. S.

W dniu 16 lipca r. b. odbył się w sali „Mirażu” wiec, urządzony staraniem miejscowej Polskiej Partji Socjalistycznej.

Na wiecu tym przemawiał miejscowy działacz lewicowy, p. D-r Czarnecki.

W treściwym swym referacie omówił najpierw ujemne skutki dotychczasowych rządów. Zaznaczył, iż reforma rolna, zasiłki dla instytucji współdzielczych, jakoteż Kasy Chorych zostały wyzyskane przez możne warstwy społeczeństwa (niby dlaczego?), wreszcie przeszedł referent do osoby obecnego prezesa ministrów, p. W. Korfatego. I tu dopiero w całej pełni cierpliwi słuchacze mogli podziwiać w całej rozciągłości niepospolite i nietuzinkowe zdolności wodza P. P. S. łomżyńskiej włgarstwie i wynajdywaniu faktów, tyjących się osoby premiera — istny historyk i szperacz kłamstw i oszczerstw.

Otóż w swych dalekosięgających przewidywaniach politycznych, p. D-r. Czarnecki prorokuje, że Korfanty jest człowiekiem żelaznej ręki, (tu go boli!) który chce rządzić na podobną rządów pruskich, t. j. za pomocą żandarmów i policji. Przestrzega swych towarzyszy, iż obecny premier już na G. Śląsku dał dowody swej nęgiętości (to się mu nie podobają!) i zarozumiałości, kiedy musiał wszystkich do czynienia tego, co on sam chciał. Jednym słowem, wedle słów prowodyra socjalistycznego p. D-r Czarneckiego p. Korfanty jest wrogiem robotników, chcących strajkować, wniosek zaś można wyprowadzić z tego taki, (prelegent go nie wyprowadził) że będzie przyjacielem robotników, którzy zechcą pracować.

Na zakończenie chcę jeszcze kilka słów rzec o rezolucji, którą wyniesiono, a w której między innymi stwierdza się, że „towarzysze z P.P.S., zebrań na wiecu w Łomży, gotowi są na zew Naczelnika Państwa na wszelkie ofiary (niezdźwiedzia przysługą!), gotowi są na największą ofiarę, na złożenie swych głów w obronie zagrożonych ideałów proletariatu”. Tu dopiero widać, jak daleko zaszli „towarzysze” w swej nienawiści partyjnej, że gotowi są nawet na wojnę domową, na rzeź bratnią, że ojczyznę swą podzielili na dwa fronty klasowe na dwie ojczyzny. Jakżesz to przerażliwie okropne i bolesne!

Uczestnik.



WIKTOR PRZECLAWSKI.

3)

Poeta.

Powieść.

(Prawa przedruku zastrzeżone.)

Na progu.

Wprowadził przyjaciela do jasnego miłego salonu, gdzie już zebrana była rodzina cała: matka Janka, czterdziestokilkuletnia, o zmęczonej, wychudzonej twarzy kobieta, i dwie jego siostry podlotki, czternastoletnia Hela, i o dwa lata od niej starsza, Marja.

— Samotnik przyszedł! — zawołał wesoło Janek, popychając kolegę na środek salonu.

Samotnik nieco się zmieształ, i podszedł do pani domu. Kiedy niewyraźnie składał jej życzenia i rękę jej całował, spotkał nagle oczyma jej głębokie, smutne oczy, wpatrzone w niego uważnie.

— Pani mi wybaczy — rzekł wtedy zupełnie zmieszany — nie umiem ubrać w słowa dzisiejszych mych życzeń. Ale doprawdy z całego serca życzę pani wszystkiego najlepszego.

— Wierzę, wierzę, panie Jurku. Wierzę panu tak samo, jak wierzę zawsze mojemu Jankowi.

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale odciągnęły go na bok wesołe panienki. Zarzuciły go dziesiątkami pytań figlarnych, opowiadały jedna przez drugą jakieś domowe nowiny, częstowały doskonałymi domowymi ciasteczkami, że wkrótce poczuł dziwne ciepło rodzinnej atmosfery, w którym mu było i dobrze i tęskno zarazem.

— A to prawda, że pan miał siostrę? — pytała Hela, trzpiot czternastoletni.

— Miałem. Była odemnie o rok starsza. Umarła, gdy miałem dopiero pięć lat.

— To pan dzisiaj sam na świecie?

— Sam.

— Taki zupełnie sam?

— Zupełnie sam, panno Helenko. Trzpiot zmieszał się zupełnie. Helenka spojrzała na brata, potem na matkę, i wreszcie szepnęła nieśmiało:

— Przepraszam pana.

Kryński uśmiechnął się z wysiłkiem: — Za co mnie pani przepraszają, panno Helenko?

Za te, za te głupie pytania.

Zaległo milczenie. Na pomoc zmieszany siostrą przybył Janek. Opowiedział wesoło, jakto wczoraj Helenka uczyła się na pamięć wierszka dla matki, jakto Mania dwa razy

wszystko popsula, zanim się ciastka udały, i wreszcie pokazał, jaki prezent przygotował matce. Był to arkusz pięknego, żółtego pergaminu, ozdobiony zaiste mistrzowsko wykonanymi rysunkami. Była tam więc i szklana góra z fantastycznym zamkiem, na którą wchodził rycerz, — była zablakana w lesie śliczna, jasnowłosa dziewczynka, — była i potworna czarownica, porywająca młodego królewicza, — i rój chłopców poszukujących w borze kwiatu paproci; w części zaś środkowej pergaminu, na której nie było rysunków, widniał wiersz wpisany pięknie wykonanymi, fantastycznymi literami.

Kryński zauważył, że pani Wirska, jest silnie wzruszona i patrzy na dzieci szeroko otwartymi, wilgotnymi oczyma. Usunął się szybko pod okno i z niemiłym uczuciem zazdrości w sercu przypatrywał się tej cichej scenie. Chwile wspomnień wczorajszych, jakoby tylko drzemające w duszy, wstały znowu silniejsze i czarem swym zgłębia nieodparto. Oto gdzieś tam... jakoby w oddali mgliste i bezbrzeżnej ujrzał w szeregu nikłych tych wspomnień, a może tylko urojonych marzeń siebie, małe dziecko o czarnych, dużych oczach, siedzące na kolanach matki i głosem wysiłonej powagi recytujące znany wierszyk, co to się kończy słowami: ale ja umiem tylko w rączkę pocałować. I objęło go nagle wielkie i łagodne wzruszenie, w nocy którego rozplynęło się powoli poczucie wstydu sentymentalnych i prawie mazgajskich uczuć, i zniknęła zazdrość. Zapamiętał się zupełnie w tem swoim zadumaniu, przed oczyma spostrzegł mgłę lekko różową, przez którą, gdyby z ogromnej dali, nadpływał ku niemu cichy głos Janka, odczytującego swój wiersz, dla matki pisany:

Pamiętasz, matuś?, jak szarą godziną,
W chwile, co w sercu drzemają prze-

[chowane,
A dziś wspomnieniem, jako echa,

[płyną,
Opowiadała bajeczki kochane

O królewiczach i o szklanej górze,
I o tem szczęściu, co z za siódmej

[rzeki,
Z za siódmej góry, w zachodu

[purpurze,
Na ból tęsknoty przynosi cud — leki...
Pamiętasz, matuś?...

I zdało się Kryńskiemu, że w głosie przyjaciela usłyszał bezmiernie głęboką i szlachetnie szczerą wdzięczność, drgnął wtedy już do głębi, do samego dna duszy poruszony. Głowa mu ciężko opadła na piersi, i żał nagły, żał chytry i drapieżny zasamotał się w bezbronem sercu:

gdzież oto te lata cudne, te lata niepowrotne? Kiedy-to za tych dawnych dzieciennych lat świat cały białym był rajem? Dziecięcym oczom isnił-by wiosny wonnej kwiat, kwitnący miesiącem majem.. Minął, by nie wrócić, ale przecież trwa! On-to budzi teraz w duszy palącą wichurę marzeń, on-to uśmiecha się górnymi snami miłości. i on-to wędnać będzie wraz z uludami duszy.

... Szarawą godziną

Na pierś twą jasne chyliły się głowy,
I każdy zwał cię matusią jedyną, —
A blask się wkoło słał taki różowy,
Serca zaś biły cicho i radośnie!

Tys głowy nasze tuliła miłośnie,
Pamiętasz, matuś..? Szarawą godziną
Mówiłaś słowa, które nie przemina,
I w sercu dziecka szczerpiłaś

[szlachetność

I szczerą czystość, ducha swego

[światłość.

Pamiętasz, matuś...? W całutkiem

[mieszkanu

Było tak cicho, tak bardzo spokojnie...

Ty jedna nigdy nie dałaś mnie łkaniu,
Do snu, na sercu, uśpiłaś ukojnie...
Matuś... pamiętasz?...

Z Kryńskim jęło się dzieć coś już zgłębia niesamowitego. Zapomniał, gdzie jest i poco tu przyszedł, zapomniał, że trzeba panować nad sobą, że nie wolno mu oddawać serca na łup marzeniom śmiesznie dzieciennym, zapomniał, że to są tylko marzenia, tylko przemijające czary chwili, które za minutę prysną zupełnie tak jak bańka mydlana, i pozostawia po sobie jeno ciężki smutek i osłabienie woli. Zapomniał... I słuchał w tem zapamiętaniu głosu przyjaciela, jak-gdyby śpiewu własnych wspomnień, własnej osamotnionej duszy:

Me serce pamięta,

Żeś ty mi zawsze jedynie jest święta,
I dziś się kornie do twych stóp pochyla,
By się wróciła ta prześniona chwila
Miłości dziecka, które nie zna miary,
Któreby oto, obdarzone mocą,
Życie twe w jasne zamieniało czary.

Pani Wirska jakoby bezwoliwie, jakoby zgłębia automatycznie gładziła ręką zwieszoną dłoń czytającego syna. Głowa jej była nienaturalnie wysoko wniesiona, twarz bardzo poszarzała i drżały jej blade wargi, jak liście. I ujrzał w pewnej chwili Kryński jej duże, rozszerzone teraz ogromnie, pełnią duszy przemawiające oczy. I były mu w tej minucie te oczy cudzej matki tak drogie i tak czci godne, że ostry nóż żalu, a nawet rozpacz przeszył mu serce na myśl, że mógłby przez iez widzieć takie oczy swojej własnej matki! Te oczy przecież, te oczy biednej, wymęczo-

nej, steranej życiem kobiety, patrzy teraz w twarz syna z takim prz dziwnym wyrazem, jakby mu chciały wyczarowaną z serca najwstydliszą i najpiękniejszą tajemnicę oddać.

A dziś... hej..! Matus... lata, długie [lata...
Ta jasna głowa teraz myślą pała [przemięło — — —
I z wspomnień dawnych nową cześć [ci splata,
Byś w moje serce spojrzeć mogła [śmiała!
A jednak... jednak... to, co [przemięło — — —
Pamiętasz, matus...? Szarawą godziną
Urwał, i nastąpi cisza.

Kryński nie patrzył. Zasunął powieki na oczy, i przed oczyma spozstrzegł dziwną, rozlewającą się szerzej i szerzej mgłę. Począł — w tej mgłę — poczęło się nagle coś stawać, wyłoniły się drogie, a zda się, zapomniane już w sercu, kształty i rysy. Ciężka, nieznośna duszność osiadła by kamieniem — głazem na piersiach, i jęła go przytłaczać do ziemi, że wsparł się, co siły w rękach, o framugę okienną i trwał tak w posagowym bezruchu, wpatrzony w zjawisko cudowne. Otoczyła go cisza dobra, cisza zupełnego zapomnienia.

Jak to długo trwało, nie wiedział. Bowiem zupełnie nagłe usłyszał czyjś jęk czy płacz. I wtedy-to właśnie zimno wszechogarniające objęło mu piersi i głowę. Był już najzupełniej przytomnym, najzupełniej trzeźwym. Pryś jak bańka mydlana czar dziwnej minuty. Oczy teraz widziały wszystko bardzo, bardzo wyraźnie, a serce najdoskonalej zrozumiało swoją zupełną samotność.

Jak cień wysunął się do przedpo koju, chwycił kapelusz i pelerynę, i pomknął, mijając po kilka stopni naraz, w dół, po schodach. Dopiero na ulicy odetchnął głęboko zupełnie jak człowiek, który się budzi z długiego, a ciężkiego snu, i zapaliwszy papierosa, powlókł się bez celu, z ulicy w ulicę.

Dzień był szary i smutny. Ponad domami wysoko, mknęły szybko,

jakgdyby w ucieczce, białe i bure, pierzaste obłoki. Zimny, ostry wiatr zacinał w twarz, wstrzymywał chwila mi oddech w piersiach, i na wskroś przejmował chłodem. Ulice były senne i puste.

— I to jest pierwszy maja — pomyślał leniwie, idąc coraz wolniej i powłócząc oczyma po dziwnie wesołych (tak mu się zdawało) twarzach nielicznych przechodniów.

Przed oczyma wyrósł mu nagle czerwony gmach uniwersytetu, uśmiechnął się bezmyślnie, i spojrzawszy na zegarek, szybko wszedł do wnętrza. Zajrzał do sali Kopernika, lecz uderzonv gwarem i wesołą rozmową cofnął się szybko i wrócił na ulicę.

Stał długą chwilę przed jakąś wystawą, nie zgola nie widząc i nie oceniając, aż wreszcie potrącony silnie przez kogoś, ocknął się z tej martwo ty i pomyślał prawie ze złością:

— Cóż ja, do diabła, robię?

Spojrzął na zegarek. Jeszcze sporo wolnego czasu. Uśmiechnął się weselej, i żwawo ruszył przed siebie. Już w kilka minut później niecierpliwie dzwonił u drzwi mieszkania Gańskich. Otworzył mu, jak zwykle, stary Mateusz, i na widok Kryńskiego roześmiał się pocziwie:

— E, bo to, proszę pana, właśnie już, już miałem iść po pana.

— A co, stało się co?

— E, nic, tylko panienska chciała właśnie po pana posyłać.

— Dlaczego?

— Bo to nasz jaśnie pan dziś z Wiednia przyjedzie o piątej. Jest telegram.

— Ach, tak? Dobrze. A gdzie panienska?

— W jadalni.

Kryński uśmiechnął się do starego i wszedł do salonu. Minął jeden i drugi, zatrzymał się na chwilę w trzecim, gdzie wisiały ulubione przezeń obrazy Malczewskiego i otworzył drzwi wiodące do pysznie urządzonej jadalni, która była zarazem salą portretową.

Ze ścian spojrzwały nań surowe oczy magnatów, od zbroić i mieczów

starych powiało pustką i chłodem. Uśmiechnął się jednak wesoło, i choć bez szelestu, po wielkim tureckim dywanie szedł ku oknu w którym stała, zadumana widocznie, Helena, spoglądając w stary, glucho na wicherze płaczący park.

Podsunał się na palcach i szybkim ruchem zasłonił jej oczy dłonią. Poruszyła się zrazu gniewnie, ale poznawszy snąc, kto jej przeszkadza szepnęła pieszczotliwie:

— Puść, Jurek, puść...

— A jeśli nie puszcę — śmiał się wesoło, i pochyliwszy się, lekko dotknął ustami krańca jej różowego, przejrzystego niemal ucha.

— Pieszczoch... — szepnęła gorąco, i przekręciwszy się zwinnie, zarzuciła mu ręce na szyję i spojrzwała mu w oczy głęboko:

— A kto cię tak prędko przypro wadził?

— Nikt. Sam przyszedłem.—

— To masz dzisiaj wolne?

— Nie poszedłem na wykłady, więc mam wolne.—

— Tak? To chodź w nagrodę do do naszego kącika. —

„Naszym kącikiem” była kanapka w słicznym pokoiku Heleny. Tam od bywały się lekcje, tam schodziły im długie godziny na rozmowach, wspólnym czytaniu, tam też po raz pierwszy się pocałowali.

I dziś jak zwykle, wzięła go za rękę i prowadziła wolno przez salę. Po drodze rzuciła jeszcze pytanie:

— Wiesz, że ojciec przyjeżdża?

— Wiem; mówił mi Mateusz.

— A pójdziesz ze mną na dworzec?

— Nie. O piątej ma lekcję.

Lekka chmurka przemknęła przez czoło Heleny. Drażnił ją zawsze ten ustawiczny brak czasu „jego” „dla niej”. Ale spostrzegłszy zaczajony na na dzień uczu kochanka cichy, lecz wyraźny smutek, uśmiechnęła się rozkosznie i wyszeptala mu w same ucho:

— To nic. Heluś pojedzie sama na dworzec, a on przyjdzie do teatru.

— Tak, złotko.

[d. c. n.]



Ogłoszenia przyjmuje administracja codziennie od godz. 5-ej do 6 ej popoł. w lokalu Adm. Elektryczna 9.

Hurtownia Gazet—Rynek Kościuszki
Agencja „Polonja”—Sienkiewicza 26.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz nonpar. na I ej lub IV-ej stronie okładki — 300 mk., na II-ej lub III-ej stronie — 200 mk.

Cała 1 lub 4 strona okładki	30.000	Cała 2 lub 3 str. okł.	20.000
Polowa „ „	15.000	Polowa „ „ „	10.000
Czwarta część „ „	7.500	Czwarta część „ „	5.000
Osemka „ „	3.750	Osemka „ „	2.500

Dla ogłoszeń miesięcznych 20 proc. ustępstwa.

BACZNOŚĆ ROLNICY!

Do członków Kółek Rolniczych i wszystkich świątliwych Rolników w Polsce:

W drugiej połowie sierpnia b. r. ukaże się IV wydanie znanej przed wojną książki p. t.

„RACHUNKI GOSPODARCZE”

Część pierwszą książki ułożył Jozef KAWECKI, część drugą — Wojciech CHMIELECKI.

Książka wyjdzie, jako wydawnictwo Wydziału organizacji gospodarstw Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Książka ta zawiera szereg tablic, szczegółowo objaśnionych, służących do prowadzenia rachunkowości w mniejszych gospodarstwach rolnych.

W książce jest podany wzór do obliczania dochodu czystego z gospodarstwa, co wobec wprowadzonego podatku dochodowego, jest ogromnej dla wszystkich rolników wagi. Ponieważ rachunki powinno się zaczynać od 1 lipca — przeto ci wszyscy rolnicy, którzy pragną rachunkowość prowadzić podług książki „Rachunki gospodarcze“, winni przez lipiec i sierpień prowadzić zapiski przychodów i rozchodów i inne gospodarskie tak, by po otrzymaniu książki w drugiej połowie sierpnia b. r. mogli wszystkie notatki wpisać do odpowiednich tablic.

Przy zamówieniu do 15 sierpnia r. b. — Cena książki wynosi 1000 mk.

(Po wyjściu cena będzie podniesiona).

Zgłoszenia wraz z pieniędzmi przysyłać należy na imię p. Stanisława Sikorskiego w Warszawie, redakcja „Zorzy“ Nowy-Swiat 22.

W zamówieniu należy podać dokładny adres, gdzie książka ma być wysłana.

Gazeta Łomżyńska

pismo poświęcone zagadnieniom życia narodowego ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ w zakresie politycznym, społecznym i kulturalnym.

Okazowe numery posiada, oraz przyjmuje prenumeratę admin. Tyg. Białost.

Elektryczna 9, Białystok.

Przegląd wszechpolski MIESIĘCZNIK

poświęcony polityce narodowej

jedynе wielkie polityczne czasopismo
polskie Opuścił prasę № 7za miesiąc
lipiec.

Lekcje muzyki na fortepianie

na dogodnych warunkach.

Wiadomość: Piwna № 21 m. 2,
Od 5-tej do 7-mej p.p.

